



Zdjęcia: Amos Chapple

Wydobycie znaleziska z zamrożonego gruntu wymaga wytrwałego kopania

Na tropie mamutów

Mówi się, że rocznie z Rosji wysyła się ponad 140 t paleontologicznego materiału kolekcjonerskiego, którego wydobywanie nabrało już skali przemysłowej.

JACEK PAŁKIEWICZ

Pod koniec maja, podczas topnienia syberyjskich śniegów na niektórych jakuckich rzekach, pojawiają się zastępy ludzi zwabionych wizją bogactwa. Będą oni szukać mamutów włochatych, które drzemią w wiecznej marzłoci od dziesiątków tysięcy lat. Wrócą do domu w październiku; do niektórych, tak jak do Aleksandra, uśmiechnie się

szczęście. Dwa lata temu spieniężył 65-kilogramowy, w idealnym stanie, bez rozwarstwień i popękań, cios za 32 tys. dol., a w zeszłym roku sprzedał swój sezonowy dorobek za prawie 100 tys. dol. To wystarczyło na rozkręcenie biznesu; w tym sezonie stworzył firmę, w której zatrudnił siedmiu ludzi. Ponadto lata helikopterem do zaprzyjaźnionych Jukagirów, hodowców reniferów, którym – w zależności od jakości materiału – płaci od 10 do 100 dol. za kilogram, co przełoży się na wielokrotne przebicie. Tak w odległych zubożałych rosyjskich wioskach rodzą się dolarowi milionerzy. Dla większości łowców fortuny będzie to jednak czas stracony.

Po rozpadzie Związku Sowieckiego mieszkańcy Jakucji, gdzie

koncentruje się 80% światowych zasobów kości słoniowej tych pradawnych zwierząt, odkryli intratne źródło dochodu. I to na długo, bo według szacunków ekspertów, na Syberii czeka na odkopanie niejeden milion wymarłych ssaków. A zapotrzebowanie na kość słoniową nieustannie rośnie – mamucia została uznana na świecie za etyczny zamiennik, bo wyklucza zabijanie zwierząt dla pozyskania surowca. Ciosy mają podobną barwę, teksturę, twardość i można w nich rytować oraz rzeźbić. Trend na łowiska zrodził się w ostatnich dziesięcioleciach, by dzisiaj osiągnąć znaczące rozmiary.

Korzystając z dawnych kontaktów w Jakucku, skąd niegdyś rozpoczynał podróż reniferowymi zaprzęgami

na biegun zimna, dotarłem samolotem do Ust-Kujga, a stamtąd, po sześciu godzinach transportu rzecznego, do bogatej jak na lokalne standardy, liczącej tysiąc mieszkańców osady Kazaczie. Względny dostatek zawdzięczają famie głównego w regionie ośrodka zbiorczego ciosów. Są tu szkoła, oddział S Bierbanku, muzeum historii lokalnej i posterunek policyjny z jednym funkcjonariuszem.

Mój opiekun Leonid, z którym nibawem wyjadę na poszukiwania wymarłych osobników, wyjaśnia, że stałej pracy praktycznie tutaj nie ma, większość ludzi ledwie wiąże koniec z końcem, a ceny produktów są wielokrotnie wyższe niż w stolicy Rosji. Tutejsi zajmują się myślistwem, rybołówstwem albo tropieniem szczątków mamutów. Niektórym poszukiwaczom wiedzie się nieźle, co trzeci, czwarty z nich jest należycie sytuowany. Kiedyś było inaczej, jego ojciec opowiadał, że ciosy wymieniał z nomadami na butelkę wódki, ale nikt nie robił z nich handlowego użytku. Teraz przyjeżdżają handlarze, zabierają je do Moskwy, a potem wywożą głównie do Chin, które szczycą się długą tradycją rzeźbienia w kości słoniowej. Mówi się, że rocznie z Rosji wysyła się ponad 140 t paleontologicznego materiału kolekcjonerskiego, którego wydobycie nabrało już skali przemysłowej.

Wyjeżdżamy motorówką z samego rana. Terytorium, przez które płyniemy, jest niekończącą się układanką, gdzie tundra i tajga, równiny i płaskowyże, bagna i kręte wstęgi rzek stanowią wizytówkę nieskażonej natury. Kiedy docieramy do celu, ku mojemu zaskoczeniu, na skarpie rzecznej, na długości kilometra widzę już trzy obozowiska mamucich kłusowników. Leonid utrzymuje, że tereny wokół skupisk ludzkich już ogołociono i samotni tropiciele praktycznie nie mają szans w porównaniu z grupami zorganizowanymi, które penetrują teren, używając map geologicznych. Docierają do obiecujących miejsc wodolotami lub pojazdami na gąsienicach. W tym celu niektórzy biorą kredyty, zastawiają swoje

mieszkania. Są też tacy, którzy zagłębiają się w paleontologię, by lepiej zorientować się w temacie. Większość łowców kłów to uzależnieni od pracodawców lokalni mieszkańcy, często upośledzeni, pozostający na ubożu rosyjskiej rzeczywistości rdzenni autochtoni, którzy należą do małych ludów Północy, dla których jest to jedyny sposób na uciśnięcie grosiwa. Brygada ma przewidziany udział procentowy od znaleziska. W tym światku nie brak i przybyszów z innych regionów kraju, liczących na szybkie wzbogacenie się.

Poszukiwacze stosują różne techniki kopalniane. Do niektórych czasami uśmiechnie się los – znajdują skamieniałe szczątki mamutów w podmywanych brzegach rzek, gdzie w czasach ogólnego ocieplenia bywają one wypłukiwane z gigantycznej zamrażarki, którą jest podziemne zlodowacenie. Jedni kopią u konfluencji rzek – tam często osadziły się pozostałości prehistorycznych mastodontów przeniesione podczas przyboru wiosennych roztopów. U przybrzeżnej skarpy trzeba przetrzucić górę ziemi i żwiru, aby dotrzeć do zamrożonej gleby, która w ciągu krótkiego lata rozmarza za ledwie na pół metra.

Widziałem jednego łowcę z sondą, który usiłował znaleźć kości leżące na płytkiej głębokości; inni wymywają całe wzgórza albo wykuwają lodowe pieczary. W ostatnich latach lepiej sytuowani korzystają z potężnych pomp przeciwpożarowych; silny strumień wody rzecznej eroduje glebę w miejscu, gdzie w starożytności istniały prawdopodobnie bagna, w których tońły prehistoryczne zwierzęta. Koszty są duże, bo agregat każdego dnia

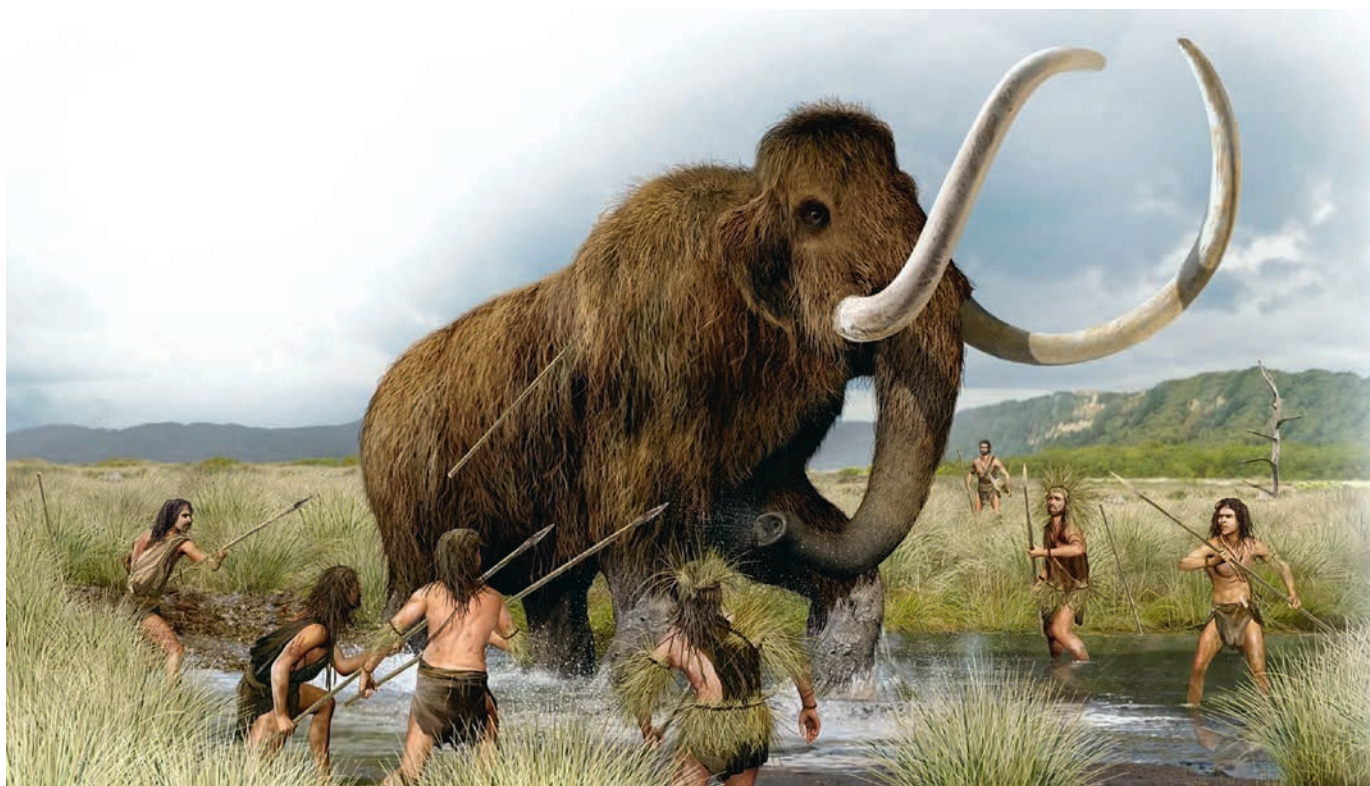
Mamuty włochate, najbliżsi kuzyni słoni, pojawiły się na Ziemi 5 mln lat temu i występowały w Eurazji oraz Ameryce Północnej. Ostatnie wyginęły kilkanaście tysięcy lat temu.

zużywa 240 l paliwa. Trafiła się brygada, która nurkowała w zimnej wodzie w sąsiedztwie wysokiego brzegu, żeby znaleźć skarb. Tam warunki pracy są skrajnie niebezpieczne, trzeba pracować na głębokości nawet 7-10 m i z pomocą potężnych reflektorów wpatrywać łupów w mętnej wodzie.

Po kilku godzinach przekopywania słychać ekscytujący okrzyk. →



Działalność człowieka na mamucich cmentarzyskach to nielegalny proceder



Amos Chapple

Ostatnie mamuty na Syberii wyginęły kilkanaście tysięcy lat temu

→ Na postrzępionym brzegu wylania się z topniejącego, unikalnego rezerwuaru, którym jest permafrost, czubek gigantycznego, zakrzywionego ciosa. Waży co najmniej 50 kg, jest w doskonałym stanie, nie widać żadnych pęknięć i gdyby nie kolor, który wpada nieco w szarość, wydawałoby się, że jest to świeża kość słoniowa. Wkrótce poszukiwacze znajdują kilka kawałków kości, jeden ząb i mniej okazały, spękany cios przypominający skamieniały konar drzewa.

Działalność człowieka na tych mamucich cmentarzyskach ma barbarzyński dla natury charakter. Motopompy wypłukują żyzną warstwę gleby wieloletniej zmarzliny, ulega zniszczeniu linia brzegowa, zanieczyszcza się zbiorniki wodne – dochodzi do degradacji naturalnego środowiska. Proceder ten jest nielegalny, ale ułatwia to brak transparentnych regulacji prawnych. W Moskwie twierdzą, że uprawnienia do wydawania zezwoleń zostały przekazane regionom. Jakucy parlamentarzyści od lat mówią o wyjściu z cienia, ale nie potrafią zalegalizować regulacji

dotyczących pozyskiwania surowców kopalnianych i obrotu nimi. Kontrole są trudne ze względu na bezludzie, gdzie łatwiej się zgubić niż cokolwiek znaleźć. Służby, które powinny prowadzić nadzór, nie mają inspektorów w terenie. Zdarzają się z rzadka pokazowe naloty, ale informacja o tym szybko tu dociera, a wtedy dowody przestępstwa są błyskawicznie chowane. Ryzyko prawie żadne, na dzień dzisiejszy grzywny są wręcz symboliczne.

Wieczorem trudno jest się odgonić od komarów, tylko w chłodny poranek można od nich odpocząć na kilka godzin. Na kolację najczęściej przypada gulasz z makaronem. Rozrywkę stanowi gra w karty, a kiedy z transportem prowiantu przyplynie alkohol, wtedy libacja trwa do późnej nocy.

Mamuty włochate, najbliżsi kuzyni słoń, pojawiły się na Ziemi 5 mln lat temu i występowały w Eurazji oraz Ameryce Północnej. Badacze uważają, że trawiaste stepy, na których pały się te ssaki, po epoce lodowcowej porosły lasami. Zniknęły wtedy 90% siedlisk i zwierzęta wymierały z głodu.

Ostatnie zostały wybite przez ludzi, którzy pojawili się na Syberii przed 40 tys. lat. Polowali na ich mięso, odziewali się w ich skóry, a z kości i ciosów wytwarzali narzędzia, broń, ozdoby i szkielety szałasów. Ostatecznie ssaki wyginęły na Syberii ok. 10-8 tys. lat temu. [n](#)

JACEK PAŁKIEWICZ
Reporter, eksplorator



[palkiewicz.com](#)

Jacek Pałkiewicz
Wydawnictwo: Świat Książki
Liczba stron: 406
Oprawa: miękka
Cena: 49,90 zł
Zamówienia: tel. 34 324 36 45
w godz. 7-15
ksiegarnia@niedziela.pl